

**EMILIA KLEDZIK (Poznań)**

## **METROPOLIA VERSUS PROWINCJA**

***Metropole – Provinz. Urbanität und Ruralität in den slavischen Sprachen, Literaturen und Kulturen.* Red. T. Burns, G. Ressel. Peter Lang. Frankfurt a. Main 2008, ss. 136.**

Tom pt. *Metropole – Provinz. Urbanität und Ruralität in den slavischen Sprachen, Literaturen und Kulturen* prezentuje rozprawy przygotowane na niezrealizowane międzynarodowe sympozjum pod tym samym tytułem, które miało odbyć się na Uniwersytecie Trewirskim w 2005 roku. Organizatorom-slawistom zależało na twórczym wyeksploatowaniu opozycji metropolia – prowincja i związanych z nią atrybutów urbanizacji – wiejskości, na polu literaturo-, języko- i kulturoznawczym. Jak piszą autorzy wstępu, figura prowincji staje się szczególnie interesującym przedmiotem badań filologii już w dobie modernizmu, kiedy to z jednej strony staje się figurą cywilizacyjnego zacofania i rodzących się nowych podziałów społecznych, z drugiej natomiast ukazuje degrengoladę i dehumanizację świata zachodnich metropolii. Aksjologiczna polaryzacja centrum-peryferia zaciera się również u progu XXI stulecia, kiedy socjologowie obserwują coraz powszechniejsze zjawisko deglomeracji, wywołane postępującym rozpadem form życia zbiorowego oraz rosnącą popularnością ruchów ekologicznych.

Cristina Berenta w otwierającym tom artykule pt. *Existentielle und topographische Diskontinuität in Fëdor Sologubs Erzählungen Utešenje (1899), V tolpe (1907), Barančik (1898), Obruč (1902) und Lel'ka (1897)* bada twórczość rosyjskiego prozaika, Fiodora Sologuba, Berenta, zwracając uwagę na dwa problemy: zagadnienie przestrzeni w opowieści o prowincji oraz powiązanie problematyki prowincji z powieścią o dorastaniu (przełożenie opozycji wieś-miasto na dzieciństwo-dorosłość). Z kwestią przestrzeni łączy się specyficzna Sologubowska estetyka, łącząca elementy realizmu z symbolizmem, która wydaje się pasować do opisów współczesnej prowincji w ogóle. Analizując choćby twórczość Andrzeja Stasiuka, dochodzimy bowiem do wniosku, że jego poświęcone peryferiom utwory pozostają intrygująco rozdarte: między graniczącym z brutalizmem realistycznym opisem chłodnego narratora-obszwaratora, a poetyckim uniesieniem „uczestnika krajobrazu”, projektującego nań swoje przeżycia duchowe. Zdaniem Sologuba obraz literacki powinien spełniać dwa zasadnicze kryteria: być w miarę dokładnym odwzorowaniem rzeczywistości fizycznej, a

ponadto spełniać wymóg „zgodności” z innymi elementami przedmiotowego świata. Tak właśnie przedstawiana jest przestrzeń miejska: na poziomie topograficznym podkreśla się jego ogrom i nieprzytulność, w perspektywie subiektywno-psychologicznej natomiast – poczucie wyobcowania, bezradność, brak zaufania, a nawet awersję i strach. W twórczości Sologuba występuje jednak ciekawa dychotomia: zarówno przestrzeń rustykalna, jak i urbanistyczna stanowi zagrożenie dla młodych bohaterów. Nie jest to zatem prosty, skopiowany z utworów Tołstoja podział, gdzie wiejska naturalność jest wartościowana wyraźnie pozytywniej od przestrzeni miejskiej. Żywiol naturalny zagraża postaciom „egzystencjalnie”, natomiast miasto zabija w nich „człowieczeństwo” rozumiane jako zdolność do odczuwania empatii, wrażliwości i życia we wspólnocie. Sologub stawia znak równości między światem dorosłych a miejskością – oba prowadzą do kryzysu emocjonalnego dorastających bohaterów i w konsekwencji – do ich samobójstw. Ucieczką od miejskiej degrengolady jest więc powrót w czasy dzieciństwa – pierwotnej beztroski lub raczej przewycięzenie cezury adolescencji. Dzieje się tak w opowiadaniu pt. *Obrucz*, gdzie głównemu bohaterowi udaje się umrzeć pogodzonym z życiem, ponieważ w ostatnich jego dniach udało mu się zaznać nieco dziecięcej beztroski. Kontaminacja stadiów życia przenosi się na kontaminację przestrzeni – najbezpieczniejszą okazują się być przedmieścia, gdzie żywioł swobodnie miesza się z cywilizacją. Dziecięcą bezpośredniość i naturalność należy odczytywać symbolicznie jako postulat bezinteresownego szacunku do ziemi i drugiego człowieka – zdolność do spontanicznej miłości i intuicyjnego rozpoznawania jedności rzeczy. Taki bezpośredni kontakt ma odbywać się za pośrednictwem sztuki – ponieważ łączy ona *ratio* z poznaniem intuicyjnym i emocjami oraz może doprowadzić człowieka do rozpoznania wewnętrznej natury rzeczy. Najistotniejsze jest jednak, że w twórczości Sologuba przewycięzenie pęknięcia egzystencjalnego odbywa się poprzez pokonanie pęknięcia przestrzennego – nie jest to zatem prosta opozycja, a raczej postulat jej zniesienia. Zerwanie z „kulturą” ma dla bohaterów tak samo fatalne skutki, jak porzucenie „natury”, co można również powiedzieć o życiu w każdym z tych obszarów w stanie „czystym”.

Środkowa Europa jest w literaturze najnowszej (nie tylko środkowoeuropejskiej) oraz w powiązanych z nią badaniach literaturoznawczych ulubionym *locum* dla krajobrazów prowincjonalnych. Thomas Burns (*Cetinje – eine Stadt zwischen Hütten und Palästen*) źródeł zachodnioeuropejskich fascynacji dotychczas mało znanymi narodami dopatruje się w romantyzmie, kiedy częściowo zurbanizowane kultury zachodnie natrafiły na tradycyjne formy społeczne, nietknięte skutkami rewolucji przemysłowej. Jedną z najpopularniejszych środkowoeuropejskich przestrzeni egzotycznych stały się wówczas Bałkany, popularny

również w początkach dwudziestego wieku cel podróży reporterów i pisarzy, szukających *terra incognita* niekoniecznie w zamorskich koloniach. Na przykładzie czarnogórskiego miasta Cetinje badacz śledzi zainteresowanie zachodnioeuropejskich humanistów procesem „cywilizowania” środkowoeuropejskich przestrzeni – analizuje fragmenty encyklopedii, obrazy i fragmenty literackie, w których uwidoczniają się narodziny metropolii – industrializacja, demokratyzacja, modernizacja. Z przytaczanych fragmentów wyłania się wizerunek przeobrażającej się przestrzeni – choć ich autorzy wciąż z wahaniem używają określenia „miasto” i na każdym kroku podkreślają prowincjonalny charakter czarnogórskiej osady. Co charakterystyczne, jej dominującą konotacją pozostaje (w dalszym ciągu) tradycjonalizm – Cetinje jest zdaniem Burnsa miastem konkurującym z europejskimi metropoliami wyłącznie z powodu dużej liczby muzeów.

Nieco inny obraz prowincji przynosi twórczość Isaaka Babla – portretem Odessy w jego utworach zajmuje się Achim Düe w artykule pt. *Zeitkapitel Odessa: Das Selbstbewusstsein territorialer Randständigkeit in der Prosa Izaak Babel's*. Jej podstawowe atrybuty to bujność, bogactwo, wolność, różnorodność, pomiędzy wschodem a zachodem, inny czas (chronologiczno-historyczny jest domeną Północy, w tym Moskwy) – wyznaczany rytmem słonecznym, rytuałami religijnymi, ew. rytmem życia człowieka. Wkroczenie historii w przestrzeń prowincji oznacza jej zagładę.

Prowincja jest nośną przestrzenią symboliczną – jej miłośnikom zależy częstokroć nie tyle na oddaniu lokalnego kolorytu opisywanego miejsca (folklor), co na wypracowaniu określonego kodu symbolicznego, którego funkcja może być różna: wzbudzenie artystycznego wzruszenia, autoterapia, krytyka społeczna. Bettina Kaibach, opisując twórczość czeskiego pisarza, Jana Čepa (*Stadt, Land, Tod. Zur Symbolik des Raumes in den Erzählungen Jan Čeps – mit einem Seitenblick auf Lev Tolstoj*), wskazuje na inną niż w przypadku wspomnianego powyżej Sologuba możliwość przełamania opozycji prowincja-metropolia; w miejsce geograficznych peryferii i powrotu do dzieciństwa pojawia się transcendencja, która znosi podział na miejskość i wiejskość – choć jego bohaterowie w zasadzie wyżej wartościują życie na wsi, ich „przestrzenią oswojoną” jest – najogólniej – miejsce obecności Boga. Horyzontalna opozycja geograficzna zostaje przełożona na wertykalną – duchową (ziemia – transcendencja). Zupełnie inne znaczenie ma w utworach Čepa również przestrzeń graniczna (droga pomiędzy wsią a miastem) – zamiast zapowiadać pojednanie jest miejscem przeklętym, symbolem wykorzenia bohaterów i sceną ich ostatecznej klęski. Nieprzypadkowo obie badaczki przywołują w swych analizach twórczość Tołstoja – wielkiego piewcy prowincji. Kaibach przytacza wycytane z jego opowiadań

przekonanie, że człowiek spełniony (żyjący w bliskości i zgodzie z naturą) nie powinien obawiać się śmierci, co wyklucza kosmopolityczna egzystencja mieszkańca wielkiego miasta. Dla Čepa jednak śmierć jest „nienaturalna” – niezależnie od jej topograficznej areny, podobnie jest z „właściwym” życiem, które jest kwestią indywidualnych wyborów, nie zaś stylu i miejsca jego prowadzenia.

Część językoznawczą otwiera tekst Johannes Kramera pt. *Stadt und Dorf im Rumänischen und Nachbarsprachen*, rozpatrujący opozycję centrum – peryferia z punktu widzenia socjolingwistyki. Na postawie zmian zakresów znaczeniowych słów *oraș* i *cetate* prześledzić można nie tylko zmianę funkcji miasta i struktury jego zabudowy. Kiedy u schyłku średniowiecza gród przestał pełnić wyłącznie rolę twierdzy, konieczne było wprowadzenie nowej nazwy dla nowego desygnatu; stało się nim zapożyczone z węgierskiego i zmodyfikowane *város*. Analizując podobne procesy w innych językach południowoeuropejskich, autor stawia tezę, że w tej części kontynentu utożsamienie miasta z twierdzą (gród) wiąże się z potrzebą nieustannej obrony przed wrogiem; w badanych językach również opozycja wieś-miasto jest odbiciem niespokojnych czasów historycznych na Bałkanach: jego zdaniem rumuńskie słowo *sat*, oznaczające „wieś”, ma swój źródłosłów w łacińskim *fossatum*, określającym fosę. Także małym osadom przypisywano zatem funkcje obronne, na miarę liczebności ich mieszkańców.

Tekst Caroline Lusin, *Zwischen T.S. Eliot und Albert Camus: Absurde Stadterfahrung in Miroslav Krležas Roman Povratak Filipa Latinovicza* prezentuje charakterystyczną dla dekadentyzmu, ekspresjonizmu i egzystencjalizmu percepcję przestrzeni miejskiej: to ona niejednokrotnie stanowi tło dla doświadczenia absurdu, utraty wiary w transcendencję i sens życia. Miasto w pierwszych dziesięcioleciach XX wieku staje się figurą społeczeństwa przemysłowego, bezmyślną maszyną, napędzaną zdehumanizowanym tłumem. Kryzys tożsamości, jakiego doświadcza bohater-narrator w tak nieprzyjaznej przestrzeni prowadzi go do doświadczenia obcości siebie samego, co można porównać z fenomenem mimikry zaobserwowanym przez H. Bhabhę u społeczeństw postkolonialnych: klisza „Obcych” nakładana przez kolonizatorów zastępuje stopniowo ich własną autoidentyfikację. Bohater powieści Krleży poszukuje utraconej harmonii ducha na prowincji; wyjeżdża do rodzinnej wsi swojej matki, gdzie początkowo doświadcza upragnionego autentyzmu i radości życia. W miarę rozwoju akcji odkrywa jednak, że światem prowincji rządzą odmienne, choć równie nieakceptowalne reguły, dyktowane przez prymitywizm i zacofanie. Główny bohater wpada zatem w spiralę absurdu, pogłębiającą dysonans między światem, podmiotem i osobą mówiącą, nasuwającą mu na myśl figurę głuchego – metonimię niemożności nawiązania

kontakty ze światem zewnętrznym oraz usłyszenia własnego głosu. Autorka analizy dopatruje się w niej również alegorii absurdałnej sytuacji człowieka w świecie pozbawionym jakiegokolwiek sensu. Bohater podejmuje nieudaną próbę podążenia śladem części egzystencjalistów i pogrążenia się w irracjonalnym doświadczeniu religijnym lub natchnieniu artystycznym – żadne z nich - podobnie jak przestrzeń miejska i prowincjonalna – nie daje mu jednak poczucia spełnienia i celowości.

Rozprawa Jekatheriny Lebedewej, pt. *Zum Stereotyp der Körperfeidlichkeit in der dörflichen Kultur Russlands* to tekst z pogranicza literaturoznawstwa i antropologii, prezentujący charakterystyczną różnicę między rosyjską oficjalną kulturą wysoką i niską kulturą codzienną na przykładzie odmiennego wartościowania cielesności. Polityczne i kulturalne restrykcje nie stłumiły bowiem ludowego, pogańskiego rytuału „orgii płodności” [Fruchtbarkeitsorgien], żywego na rosyjskiej prowincji aż do pierwszych dziesięcioleci XX wieku. Autorka tropi w owych zwyczajach ślady słowiańskiego matriarchatu, kojarzonego z kultem Matki-Ziemi i płodności, umacnianego silnym kultem Matki Boskiej, pozostawiającego kobietom znacznie więcej swobody niż patriarchalna kultura zachodnia. Opozycji centrum – peryferie można zatem symbolicznie przypisać atrybuty męskości – kobiecości, co jest zresztą zgodne z Saidowskim obrazem przestrzeni kolonizowanych. W XIX- i XX-wiecznej literaturze rosyjskiej pojawiać się będą zatem z jednej strony teksty „normatywne”, ascetyczne, operujące kategoriami winy i odpowiedzialności, a więc reprezentujące kulturę oficjalną (Dostojewski, Tołstoj) oraz łączące elementy pogańskie z chrześcijańskimi, w których dostrzec można ślady kultury ludowej (Rasputin). Zdaniem badaczki, owa silna polaryzacja społeczeństwa rosyjskiego nie zatarła się również w czasach Związku Radzieckiego, co doprowadziło do konsolidacji protestu przeciwko narzucanej kulturze oficjalnej ze sprzeciwem wobec komunistycznych represji.

Jasmina Urukalo w rozprawie pt. *Großstadt als Hölle und Ungeheuer* zajmuje się znanym miejscem toposu miasta w poetyce ekspresjonistycznej na przykładzie powieści Döblina (*Berlin Alexanderplatz*) i Crnjanskiego (*Roman o Londonu*). Autorka dokonując komparatystycznej interpretacji obu utworów, zwraca uwagę przede wszystkim na problem relacji między prezentacją przestrzeni miejskiej a stanami uczuć bohaterów, antropomorfizacji miasta i konsekwencjach zabiegu jego „demonizacji”. Modernistyczna powieść czyni tematem doświadczenie tłumu – miasto jako jego naturalne środowisko staje się dla bohatera-indywidualisty przestrzenią zagrożenia i wyobcowania i wzbudza w nim tęsknotę za samotnością. Franz Biberkopf, w odróżnieniu od bohatera powieści Crnjanskiego, rosyjskiego imigranta, wychodzi z potyczki z nowoczesnością umocniony przekonaniem, że

powinien odważnie przeciwstawiać się losowi – staje się tym samym bohaterem powieści rozwojowej *par excellence*. Miejskie piekło z utworu serbskiego powieściopisarza to pandemonium, którego siłom nie można się oprzeć i które w konsekwencji doprowadza jego bohatera do śmierci. Zdaniem autorki owa zastanawiająca różnica interpretacyjna wynikać może z różnych biografii obu autorów: o ile Berlin był dla Döblina naturalnym środowiskiem i „małą ojczyzną”, Crnjanski, przebywając na emigracji w Londynie, deklarował w swoich prywatnych zapiskach utratę wiary w sens świata, do czego miało go doprowadzić właśnie doświadczenie życia w przestrzeni wielkomiejskiej.

Na koniec przytaczam nieco obszerniejszą analizę tekstu Mieczysława Dąbrowskiego pt. *Opozycja „metropolia – prowincja” w literaturze polskiej XX wieku. Kilka aspektów*. Tytułowa opozycja – pisze autor – jest w literaturze polskiej silnie reprezentowana choćby z tego powodu, że podwaliny pod nią położyli już jej ojcowie: Jan Kochanowski i Mikołaj Rej. Dąbrowski, podobnie jak inni badacze geopoetyki, zauważa, że jest ona jednak – w przypadku twórczości rodzimych pisarzy – niepełna lub zakłócona: wynika z „rozczarowania lub też (...) wyobrażonej tęsknoty za tym, czego właśnie nie doświadczą”<sup>24</sup>. Stąd też rzadko oddaje się głos samemu mieszkańcowi prowincji, dodać można, że dzieje się to w ogólności niezwykle rzadko, co wynikać może z postkolonialnego charakteru samej tej kategorii. Peryferie, podobnie jak kolonie, nie mają swojego dyskursu, czerpać muszą więc z głosu metropolii, a często nawet mówić głosem jej mieszkańców. Dąbrowski wspomina o dziewiętnastowiecznym *novum* w postaci inteligenta z prowincji (szczególnie w nowelkach pozytywistycznych), w literaturze końca XX wieku pojawia się natomiast, jak sędzę, lustrzane odbicie takiego bohatera, a mianowicie inteligent poszukujący prowincji, z którą pragnie się zidentyfikować (twórczość Stasiuka, Tokarczuk, Huelle). Przekleństwo miejskiego pochodzenia musi zostać przewyciężone przez powrót do „naturalności” peryferii, by zapewnić pisarzowi wiarygodność i oczyścić go z podejrzeń o literacką publicystykę. Pisanie o prowincji zdaje się być bowiem bardziej „uniwersalne”, a przez to artystyczne – o czym świadczy popularność utworów wymienionych powyżej autorów. Trudno się jednak zgodzić z tezą badacza, kiedy ten stwierdza, że trzech najwybitniejszych pisarzy Dwudziestolecia, Witkacy, Gombrowicz i Schulz, skutecznie unieważniło opozycję metropolia-prowincja, przekreślając jej karierę w późniejszej literaturze polskiej. Dowodem

---

<sup>24</sup> M. Dąbrowski, *Opozycja „metropolia – prowincja” w literaturze polskiej XX wieku. Kilka aspektów*. W: *Metropole – Provinz. Urbanität und Ruralität in den slavischen Sprachen, Literaturen und Kulturen*. Red. T. Burns, G. Ressel. Frankfurt a. Main 2008, s. 37.

na żywotność tej antynomii są liczne przykłady utworów literackich, w których prowincjonalność powraca pod płaszczykiem literatury nostalgicznej, regionalnej, autobiograficznej. O ile rację ma badacz stwierdzając, że wiejskość-miejskość ma dziś być może słabszą wymowę krytyczno-społeczną (choć i tu znalazłyby się przykłady, jak choćby *Panna Nikt* Tomka Tryzny, czy szerzej mówiąc – literatura tzw. przełomu, która odsłoniła polskie różnice społeczne), z łatwością można ją przepisać w kategorii postkolonialne, a zatem związane z szerszą przestrzenią, zarówno geograficzną, jak i kulturową. Prowincją staje się ten obszar, który poddaje się wpływowi dyskursu centrum – trudno o lepszą charakterystykę obszaru Europy Środkowej po 1989 roku. Wielka część polskiej literatury poprzełomowej przesiąknięta jest „kompleksem prowincji”, a w renesansie nastrojów nacjonalistycznych dostrzec można swoistą „pochwałę Ciemnogrodu”, prowincji, która – jak pisze Dąbrowski – „nie musi się siebie wstydzić”<sup>25</sup>. Taką właśnie prowincjonalnością głęboko pogardzał Gombrowicz, taką w *Nienasyce* wykpiwał Witkacy, jeden Schulz – jak to pokazał Jerzy Jarzębski w *Prowincji centrum* i badaczka dokonująca postkolonialnej lektury *Sklepów cynamonowych*<sup>26</sup> (Teksty Drugie) – dokonywał prawdziwie postnowoczesnej apoteozy prowincjonalnego miasteczka, to ulicę Krokodyli (napływowych kupców i potentatów odkrytej w okolicy ropy naftowej) – a nie „kolonizowane” przez jej mieszkańców peryferie, zaznaczając na jego mapie w postaci białych plam. Sytuacja, w której – jak pisze Dąbrowski – „i jedna i druga [kultura] ma swoje cechy swoiste i niezastępowane, co przecież nie znaczy, że jedna jest >>wyższa<<, a druga >>niższa<<”<sup>27</sup> jest, rzecz jasna, modelową, jeśli jednak przyjrzeć się przytaczanym przez badacza przykładom, nasuwa się pytanie, czy narratorzy Szewca i Myśliwskiego istotnie są „głosami polskiej prowincji”, czy raczej – jak to się zdarzało we wcześniejszych epokach – jej „tubami”? Wątpliwym jest również sąd Dąbrowskiego, jakoby Stasiuk „oddał swoje pióro pod pacht prowincji”<sup>28</sup>. Wystarczy przyjrzeć się narratorowi *Opowieści galicyjskich*, by dostrzec, że więcej w nim ironii i dystansu do opisywanego świata, niż chęci dowartościowania. Inna rzecz, że istotnie, to, co widzi z wielkim trudem poddaje się apoteozie.

Tekst Mieczysława Dąbrowskiego jest inspirującym przyczynkiem do rozmyślań nad miejscem prowincji w historii literatury polskiej i jej potencjalną postkolonialnością. Czy

---

<sup>25</sup> Ibidem, s. 42.

<sup>26</sup> Por. D. Wojda, *Schulzowskie reprezentacje pogranicza kulturowego w perspektywie postkolonialnej*. „Teksty Drugie” 2007 nr 4, s. 233-247.

<sup>27</sup> M. Dąbrowski, op. cit., s. 42.

<sup>28</sup> Ibidem.

brak klasycznej literatury ludowej nie skłania bowiem do podejmowania prób specyficznej kolonizacji peryferii – zawłaszczania głosu zamieszkującej je grupy społecznej?

Tom pt. *Metropole – Provinz. Urbanität und Ruralität in den slavischen Sprachen, Literaturen und Kulturen* jest znakiem coraz większego zainteresowania kategorią prowincji, która służyć może jako przedmiot badań adeptom antropologii, literatury, językoznawstwa i kulturoznawstwa. W połączeniu z polem kultur słowiańskich zyskuje natomiast potencjał postkolonialny – staje się figurą Europy Środkowej i Wschodniej – „gorszej”, cywilizacyjnie zapóźnionej siostry Europy Zachodniej.